

Ks. Wojciech Pazera

ZMARTWYCHWSTANIE JAKO PRZEDMIOT WIARY I FAKT HISTORYCZNY

(materiały do konferencji)

Ewangelia, czyli Dobra Nowina o zbawieniu, jest pełnym nadziei orędziem skierowanym ku człowiekowi. Chrystus głosił zmartwychwstanie sprawiedliwych w dniu ostatecznym, przy czym akcentował, że zmartwychwstanie będzie zapoczątkowane właśnie przez Niego. Wskrzeszenie córki Jaira (Mk 5, 21—42), syna wdowy z Naim (Łk 7, 11—17), Łazarza (J, 11) stanowiły zapowiedź Jego zmartwychwstania, które jednak okaże się zupełnie inne.

Od początku nauka o zmartwychwstaniu była trudna i niezrozumiała. Niezrozumiała była zarówno dla ogółu Żydów jak i dla Apostołów. Gdy schodzili z Jezusem z Góry Przemienienia otrzymali polecenie „aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. A oni zachowywali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych” (Mk 9, 10).

Pytania i wątpliwości Apostołów są zrozumiałe, ponieważ zmartwychwstanie stanowi zarówno zagadnienie historyczne jak i problem teologiczny. Fakt i tajemnica — to dwa zasadnicze aspekty wydarzeń paschalnych, które się wzajemnie uzupełniają i wzbogacają.

Aspekt zjawiskowy zmartwychwstania i jego wymiar jako wydarzenia historycznego, tak dalece nie wyczerpują rzeczywistości, że istota jego może być uchwycona jedynie oczami wiary. Należy równocześnie stwierdzić, że Chrystus jako przedmiot wiary jest nierozłączny z Jezusem historycznym. Historia ujmuje Chrystusa naszej wiary tylko w tej mierze, w jakiej jest obecny w czasie historycznym. Nawet pozytywne stwierdzenia historyczne nie zwalniają chrześcijanina od obowiązku wiary. Sami świadkowie zmartwychwstania, którzy znali Jezusa i widzieli Go zmartwychwstałego, obowiązani byli uwierzyć na podstawie tego faktu, że „Bóg uczynił go Panem i Mesjaszem” (Dz 2, 36). Ten fakt z kolei wymyka się sprawdzeniu historycznemu. Jest już transcendentnym i nadprzyrodzonym aspektem wydarzenia, którego jedynie strona ziemską i zjawiskową dostrzeżalną jest ludzkim wzrokiem. Zatem badanie historyczne może sprawdzić te twierdzenia i dostarczyć motywów wiary. Z natury rzeczy nie może jednak udzielić nam wiary ani zapoznać nas z jej ekonomią.

1. PREHISTORIA PROBLEMU

Sama idea ponownego powrotu człowieka do życia w historii myśli ludzkiej jest znacznie starsza od przekazu biblijnego. Religie dawnego Wschodu pielęgnujące kult sił przyrody duże znaczenie przywiązywały do mitu o bóstwie umarłym i zmartwychwstałym. Mit ten jest udratyzowanym wyrazem ogólnoludzkiej obserwacji faktu powstania całej przyrody do życia na nowo po śnie zimowym.

Zasadnicza rozbieżność związana z ideą ożywiania po śmierci tylko bogów, nie ludzi, nie przekreśla jednak pewnych analogii, których można się dopatrzeć między zmartwychwstaniem Chrystusa a mitami o babilońskim Tammuzie, fenickim Adonisie, frygijskim Attisie — ukochanym bogini Kybele, przez którą został po śmierci wskrzeszony, czy egipskim Ozyrysie. Wyjątkowo popularny w starożytności był mit greckiej bogini Demeter. Identyfikowano ją z rzymską Cererą, córką Kronosa i Gai oraz z siostrą Zeusa. Czczono ją zwłaszcza na wsi, miała ona bowiem nauczać ludzi uprawy roli. Mit Demeter i jej córki Kory — Persefony odzwierciedla tajemnicę śmierci i wskrzeszenia roślinności. Przejawiał się on w tzw. misteriach eleuzyjskich (od Eleuzis — miasto w Afryce słynne ze świątyni Demetry) zapoczątkowanych przez Eumoloposa, w trakcie których dziękowano Demetrze za otrzymane plony. Jednakże mimo bezpośredniego nawiązania w owych misteriach do cykliczności życia przyrody — myślą przewodnią obrzędów żniwnych było przeświadczenie, że podobnie jak roślinność (ziarno) tak również człowiek jest nieśmiertelny i nie ginie bezpowrotnie po śmierci. Pradzieje kultury ukazują, że wątek ten istniał wiele wieków przed pojawieniem się chrześcijaństwa. Przekonanie takie nurtowało już „umysły młodszopaleolitycznych łowców epoki lodowej, rozwinęło się później u progu młodszej epoki kamienia, zasilane bogactwem nowej symboliki, obficie czerpanej z rodzącego się rolnictwa”.

Dramaty Ozyrysa w Egipcie, Tammuzia w Mezopotamii, Baala (nazwanego później Adonisem) w Kanaanie, rozegrane po raz pierwszy w czasach pierwotnych powtarzają się w nieskończoność poprzez cykle przyrody. Co więcej, aktualizowane w świątyniach przedstawieniach były wyrazem przekonania, iż jako obrzędy kultyczne mogą zapewnić skuteczność cyklicznych odrodzeń do nowego życia w przyrodzie, która stanowiła najistotniejszy czynnik egzystencji ludów zajmujących się pasterstwem i rolnictwem.

2. TEOLOGIA I WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE

Objawienie od początku zerwało z mitologią i towarzyszącymi jej obrzędami. Bóg jest jedynym Panem życia i śmierci: „To Jahwe daje śmierć i życie, w grób wtrąca i zeń wywodzi” (1 Sm 2, 6; Pp 32, 39) bo ma On władzę nawet nad szeolem (Am 9, 2; Ps 139, 8). Również

odrodzenie przyrody na wiosnę jest dziełem Jego Słowa i Ducha (por. Rdz 1, 11 n; 8, 22; Ps 104, 29). To samo odnosi się do ludzi — Bóg wyprowadza ich dusze z grobu (Ps 193, 4) i oddaje im życie (Ps 41, 3). Bóg nie zostawia w otchłani dusz swoich przyjaciół i nie dopuszcza do ich zniszczenia (Ps 16, 10 n).

Nie ulega wątpliwości, iż wyrażenia te stanowią rodzaj hiperboli mających podkreślać ideę doczesnego osłaniania kogoś przed śmiercią. Lecz cuda wskrzeszeń dokonywane przez proroków Eliasza i Elizeusza (1 Krl 17, 17—23; 2 Krl 4, 33 n) świadczą o tym, że Jahwe może przywracać życie nawet umarłym wyprowadzając ich z szeolu do którego już zesłi. Takie powroty do życia nie mają już nic wspólnego z mitycznymi zmartwychwstaniem umarłych bogów, z wyjątkiem kategorii przestrzennych odnoszących się do wyjścia z podziemnej otchłani na ziemię.

Biblijna koncepcja zmartwychwstania nie da się porównać pod żadnym względem z grecką ideą nieśmiertelności. Według pojęć greckich dusza ludzka z natury niezniszczalna, osiąga nieśmiertelność w momencie wyzwolenia się z więzów ciała. Tymczasem zgodnie z nauczaniem Biblii cała osoba ludzka na skutek sytuacji, w jakiej się znajduje człowiek, jest poddana władzy śmierci. Dusza według Biblii — stanie się więźniem szeolu a ciało ulegnie rozkładowi w grobie. Będzie to jednak stan tylko przejściowy. Człowiek ma znowu powstać do życia dzięki łasce Bożej tak, jak powstaje się z ziemi, na której się spoczywało, lub jak ktoś budzi się i powstaje z miejsca, na którym spał. Ta idea uformowana w Starym Testamencie stała się ośrodkiem wiary i przedmiotem nadziei chrześcijańskiej od tego momentu, kiedy Chrystus sam wrócił do życia jako „Pierworodny spośród umarłych” (por. Kol 1, 15—18).

Można prześledzić rozwój idei zmartwychwstania w obu Testamentach oraz wskazać pewne etapy, które pogłębiły ujęcie tego tematu.

Zmartwychwstanie jako zagadnienie teologiczne we wczesnym stadium rozwoju objawienia było wyrazem zbiorowych nadziei ludu wybranego. Chłostany karami Bożymi lud, podobny był do człowieka chorego, którego nęka śmierć (por. Iz 1, 5 n), lub do trupa, który staje się zdobyczą śmierci. Lecz jeśli lud się nawróci, to czy Jahwe nie przywróci go ponownie do życia? „Chodźcie, wróćmy do Jahwe!... Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności” (Oz 6, 1 n). Po doświadczeniach wygnania Bóg wskrzesi swój lud tak, jak przywraca się do życia już wysuszone kości (Ez 37, 1—14). Poderwie on ze snu Jerozolimę i strąsanie z niej pył, w którym leżała jak martwa (Jz 51, 17). Ożywi na nowo umarłych, każe powstać trupom, obudzi tych, którzy spoczywali w prochu ziemi (Iz 26, 19). Jest to zatem zmartwychwstanie pojmowaną jeszcze bardzo metaforycznie ale już wyraża ono myśl o uwolnieniu z potęgi szeolu „Gdzież twa zaraza, o śmierci, gdzież

są szeolu, twe męki? (Oz 13, 14). Bóg dla dobra swojego ludu zatrzymuje nad śmiercią.

Nawet wierna część Izraela mogła popaść na jakiś czas we władzę piekła, podobnie jak sługa Jahwe, który umarł i został pogrzebany razem z bezbożnikami (Iz 53, 8 n). Ale przyjdzie taki dzień, kiedy znów jak w przypadku sługi będą przedłużone dni Reszty Izraela, która ujrzy światłość i będzie dzielić trofea zwycięstwa (Iz 53, 10 n). W ten sposób zatrzymujemy się nad pierwszym, jeszcze bardzo tajemniczym, sformułowaniem obietnicy zmartwychwstania. Dzięki niemu sprawiedliwy, cierpiący Izrael zobaczy w końcu, jak powstaje jego obrońca — Jahwe i bierze jego sprawy w swoje ręce (por. Hi 19, 25 n).

W okresie kryzysu machabejskiego objawienie biblijne w nauce o zmartwychwstaniu posuwa się o krok naprzód. Prześladowania prowadzone przez Antiocha oraz doświadczenia męczenników stawiają w sposób drastyczny problem zapłaty osobistej. Nie ulega wątpliwości, że należy oczekiwać na Królestwo Boże i na ostateczny triumf ludu Bożego, czyli na to, co od dawna zapowiadali prorocy (Dn 7, 13 n; 2, 44). Lecz co się stanie z tymi, którzy polegli w obronie wiary? Prorok Daniel mówi o nich: „A wielu się obudzi z tych, którzy śpią w krainie prochu, ci do wiecznego życia a owi ku pohańbieniu, na wieczne zawstydzenie” (Dn 12, 2). Obraz zmartwychwstania występujący u Ezechiela i Izajasza (rozdział 26) należy pojmować realistycznie: Bóg wyprowadzi zmarłych z szeolu po to, by mieli udział w Królestwie. Lecz nowe życie, które teraz stanie się ich udziałem, nie będzie podobne do życia w świecie obecnym, będzie to życie przemienione (Dn 12, 3). Stąd wolno przypuszczać, iż tutaj tkwi źródło nadziei podtrzymującej męczenników pośród największych doświadczeń. Można ich pozbawić życia doczesnego, ale Bóg, który ich stworzył, wskrzesi ich na nowo (2 Mch 7, 9). Natomiast dla grzeszników nie będzie zmartwychwstania do życia (2 Mch 7, 14).

Od tego czasu nauka o zmartwychwstaniu staje się dobrem wspólnym całego judaizmu. I choć sekta saduceuszy przez wzgląd na dawne tradycje nie przyjmie tej nauki (por. Dz 23, 8), to jednak prawdę tę uznają faryzeusze oraz sekta, do której należał autor księgi Henocha (być może pierwotna forma essenizmu). Podczas gdy pojawiają się koncepcje interpretujące zmartwychwstanie bardzo materialistycznie, księga Henocha ukazuje to pojęcie w sposób duchowy. Kiedy dusze zmarłych wyjdą z otchłani, by powrócić do życia, wejdą do wszechświata przemienionego i zarezerwowanego dla „świata przyszłości”. Tę koncepcję zmartwychwstania przejmie również Jezus: „Po zmartwychwstaniu... ludzie będą jako aniołowie w niebie” (Mt 22, 30).

W kontekście tego ujęcia zmartwychwstanie Chrystusa posiada przede wszystkim charakter transcendentny. Nie było ono zwykłym powrotem do życia. Pozostaje bowiem w związku z wywyższeniem przez Prawicę Bożą, a więc łączy się ze znaczeniem, jakie po-

siada ten fakt w swym kontekście właściwym, to znaczy w kontekście historii zbawienia, która toczy się poprzez dzieje Izraela i jego wiarę.

Współczesny teolog protestancki Teodor Haarbeck pisze, iż: „Najgłębszy sens zmartwychwstania zawiera się w pojęciach „chwała i uwielbienie”. Przez grzech zostali ludzie pozbawieni chwały Bożej (Rz 3, 23), a przez zmartwychwstanie znowu ją odzyskują (dosłowne tłumaczenie: „Wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”).

Zdaniem Haarbecka pojęcia „chwała” i „uwielbienie” najpełniej określają dementalny charakter wydarzeń paschalnych. W tej perspektywie dzieło Chrystusa dokonane dla zbawienia ludzi znajdzie swój kres w uwielbieniu wszystkich zbawionych po powszechnym zmartwychwstaniu ciał. Czego Chrystus dokonał dla ludzi, to musi znaleźć swoje ukoronowanie w ich uwielbieniu, jak i Jego własna droga zakończyła się w chwale. „Których bowiem usprawiedliwił, tych też i uwielbił” (Rz 8, 30). Jesteśmy odtąd w Chrystusie umarłymi, którzy powstają z martwych. Chrystus zwyciężył moce, które nas więziły. Zdjął wyrok, który ciążył nad ludzkością. Pokój, którego Zmartwychwstały udziela uczniom, jest pokojem zstępującym z krzyża, pokojem odpuszczenia grzechów, pokojem pojednania z Bogiem, do którego wierzący Izrael dążył przez wieki (Iz 1, 18; Jer 31, 34; Ps 51, 9—14; Rz 5, 8—10). „On jest naszym pokojem” — rekapitułuje św. Paweł (Ef 2, 14). Po zmartwychwstaniu Jezus odsłonił uczniom swoją tajemnicę. Dawny ich Towarzysz, którego kochali i szanowali, który był jednym z nich i którego oni nawet przy okazji napominali (Mk 8, 32), teraz stał się Panem. Tym, przed którym pada się na twarz i któremu wyraża się adorację (J 20, 28; por. Mt 28, 17; Łk 24, 52). Odtąd dystans pomiędzy nimi a Nim jest tym samym dystansem, który dzieli człowieka od Boga.

Analiza teologicznych aspektów zmartwychwstania zawsze musi uwzględniać wyniki badań historyków przyjmujących naukę chrześcijańską, którzy przeważnie twierdzą, że historia jako nauka nie ma prawa zaprzeczyć zmartwychwstaniu. Nie zawsze jednak utrzymują, iż przy użyciu właściwych tej dyscyplinie metod naukowych oraz zgodnie z założeniami krytycznej szkoły historycznej możliwe jest udowodnienie zmartwychwstania Jezusa.

Profesor William Albright — chrześcijanin i historyk, uczynił w tej sprawie kilka bardzo ostrożnych refleksji: „To, co mamy w Ewangeliach, stanowi odbicie zeznań świadków naocznych, którzy byli wstrząśnięci głębią swych przeżyć, przy czym cechowało ich niezwykle napięcie umysłowe i fizyczne. Ludzie, którzy widzą, jak granica między zwykłym doświadczeniem a światem pozaziemskim rozplywa się w ich oczach, nie będą jasno rozróżniać rzeczy wiedzianych na płaszczyźnie natury od rzeczy widzianych w świecie ducha. Mówić o tych ostatnich jako o „halucynacjach” znaczy popełniać błąd, ponieważ nic podobnego do nich nie jest znane gdzie indziej ani historykom ani psychologom. Historyk nie ma tu prawa zaprze-

czać temu, czego nie może obalić. Ma on prawo odsłaniać oczywiste przykłady łatwości czy legend ludowych, lecz w obliczu prawdziwych tajemnic ma on obowiązek powstrzymania się od wydawania sądów. Nie wolno mu bowiem podejmować prób przekraczania progu wiodącego w świat, gdzie nie ma on prawa obywatelstwa”.

Stwierdzając, iż historia nie jest kompetentna w potwierdzaniu lub negacji zmartwychwstania Albright wysuwa następujące zagadnienie. Wielu katolików czuje zrozumiałą niechęć na myśl o usunięciu zmartwychwstania z historii. Ciało Jezusa opuściło grób w określonym punkcie przestrzeni i czasu. Chrystofanie były nie tylko przeżyciami duchowymi — jak zdają się sugerować refleksje Albrighta — lecz także dostępnymi zmysłom zjawiskami, w których rzeczywiste ciało Jezusa widziały cielesne oczy Jego uczniów.

W świetle analiz Albrighta zmartwychwstanie jest wydarzeniem niehistorycznym w tym sensie, iż było ono nie tylko prostym powrotem do warunków bytowania ziemskiego, lecz przede wszystkim przejściem ciała Chrystusa do wiekuistej chwały. Jego prawdziwe przebywanie od Niedzieli Wielkanocnej jest dziedziną niewymierzalną przez przestrzeń i czas. Kategorie ziemskie i historyczne są tutaj nieadekwatne. Należy się odwołać do pojęć teologicznych. Nawet ukazywania się Chrystusa nie były zdarzeniami podpadającymi pod normalną kontrolę wiedzy historycznej. Uważne odczytanie tych opisów ukazuje jasno, że ujrzeć — a przynajmniej rozpoznać — Jezusa zmartwychwstałego było specjalnym rodzajem poznania i szczególną łaską.

W dziesiątym rozdziale Dziejów Apostolskich przedstawiony jest św. Piotr, który oświadcza, iż Jezusowi Bóg pozwolił „ukazać się nie całemu ludowi, ale nam wybranym uprzednio przez Boga na świadków” (Dz 10, 41). Ci wybrani uprzednio świadkowie, byli to zgodnie z Ewangelią dawni uczniowie. I nawet owi wybrani świadkowie niełatwo rozpoznawali Jezusa w Jego postaci po zmartwychwstaniu. Maria Magdalena wzięła Go za ogrodnika. Uczniowie w drodze do Emaus rozpoznali Jezusa dopiero po tym, jak objaśnił im Pismo Święte i w trakcie uczty eucharystycznej. Nad Jeziorem Tyberiadzkim rozpoznanie Jezusa i oświadczenie „Pan jest” było przywilejem tylko umiłowanego ucznia. Inni uczniowie nie rozpoznawali Go tak jasno. Inaczej nie napisano by o nich, że nie śmieli Go zapytać: „Kto Ty jesteś?” (J 21, 12).

Te stwierdzenia zebrane razem odzwierciedlają tradycję wczesnego Kościoła, iż rozpoznanie Jezusa zmartwychwstałego wymagało czegoś więcej niż normalnego użytku oczu i uszu. Ukazywania się zmartwychwstałego Pana były wydarzeniami tajemniczymi, niedostępnymi dla zwykłej obserwacji.

Uczniowie nie oglądali Jezusa wyłącznie swym cielesnym wzrokiem, lecz przy pomocy nadprzyrodzonego oświecenia. Siłą ich widzenia wzmacniało światło wiary.

Również styl, w jakim apostołowie głosili zmartwychwstanie, był całkowicie zgodny ze sposobem, w jaki się o nim dowiedzieli. Gdyby to, o czym byli przekonani, zostało im po prostu narzucone przez świadectwo zmysłów, byłiby prawdopodobnie ulegli pokusie nawracania innych przez przytaczanie świadectw tego samego rodzaju. Skoro jednak byli w pełni świadomi, iż ich własne przekonanie jest przede wszystkim łaską, czyli wynikiem oświecenia z góry — stają oni przed swymi rodakami — Żydami nie jako głosiciele rzadkiego zjawiska, lecz jako zwiastuni objawienia. W swym początkowym nauczaniu (pierwsze rozdziały Dziejów Apostolskich) apostołowie nie troszczą się o ustalenie szczegółów tego, jak sami zostali przekonani. Tym mniej jeszcze starają się dowieść tego faktu na podstawie świadectw historycznych.

Zamiast tego przemawiają jako autorytatywni świadkowie. Ogłaszają dogmat jako prawdę, którą należy przyjąć na ich słowo, ponieważ są naznaczonymi przez Boga zwiastunami Dobrej Nowiny. Oczywiście powołują się również na niezwykle znaki — jak uzdrowienia — których dokonują mocą zmartwychwstałego, ale nie usiłują jednak wysnuć swej nauki z tych znaków. Jako ludzie napełnieni Duchem Świętym, proroczo wykładają prawdziwy sens tych znaków. „Niech będzie wiadome wam wszystkim i całemu ludowi Izraela” — mówi Piotr — „że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy” (Dz 4, 10).

Znamienne w proklamacji św. Piotra wydaje się ściśle powiązanie ukrzyżowania Chrystusa ze zmartwychwstaniem.

Wniosek może być tylko taki, iż zmartwychwstanie w sensie teologicznym jest manifestacją zwycięstwa odniesionego przez Chrystusa na krzyżu. Jeżeli Jezus zmartwychwstał, to znaczy, że grzech i śmierć zostały ostatecznie zwyciężone. Tu tkwi istota wielkiego zwycięstwa paschalnego. Bóg nie tylko odsunął kamień grobu Jezusa, lecz odsunął także kamień grobu ludzkości.

Ziemię można porównać do wielkiego grobowca, gdzie następujące po sobie pokolenia obracają się w proch, z którego powstały (por. Rdz 3, 19). Trzeba przyjąć oświadczenie biblijne z całym jego realizmem, według którego owocem grzechu jest śmierć (Rz 5, 12). Tylko wtedy, gdy zrozumiemy wszechstronność panowania śmierci, zrozumiemy także niezwykłość Bożego czynu, który sprowadził Jezusa do siedziby zmarłych, a potem Go z niej wyrwał i nas razem z Nim (por. Ef 4, 8—10). Jezus, Księżę życia, zerwał więzy śmierci, ponieważ nie mógł być zatrzymany w jej mocy (Dz 3, 15; 2, 24). Odtąd On rodzi do żywota wiecznego wszystkich, którzy do Niego należą: „Znikła śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest o śmierci twój oścień? Gdzież jest o śmierci, twoje zwycięstwo” (1 Kor 15, 54—55). Jest to okrzyk dziękczynienia, a zarazem najgłębsza podstawa chrześcijańskiej nadziei.

Dlatego reasumując uwagi o transcendentálním charakterze zmartwychwstania Jezusa można powiedzieć, iż było ono specjalnym aktem ingerencji Boga. Uwielbienie i chwała Pana była zapowiedzią, archem typem tego, co oczekuje każdego człowieka i całą ludzkość, gdy nadejdzie pełnia Królestwa Bożego. W Chrystusie jako w Panu zostanie wtedy odnowione oblicze ziemi.

3. ZMARTWYCHWSTANIE JAKO FAKT HISTORYCZNY

Wiara pod groźbą degradacji i przekształcenia się w fideizm nie może się obyć bez faktu. Choć problem historyczności zmartwychwstania jest poruszany bardziej przez teologów niż przez egzegetów, należy pamiętać, że egzegeza biblijna leży o wiele bardziej w linii zainteresowań teologów protestanckich, niż to ma miejsce w teologii katolickiej. Ks. Jerzy Chmiel wyróżnia dwa nurty zainteresowań badawczych nad historycznością zmartwychwstania: nurt demitologizujący i nurt rehabilitujący historyczność.

Nurt demitologizujący sięga korzeniami XVIII i XIX-wiecznych przedstawicieli tzw. teologii liberalnej. Niektórzy autorzy nurt ten osadzają w jeszcze wcześniejszych koncepcjach przeciwników zmartwychwstania. Odwołują się oni do poglądów saduceuszy i esseńczyków. Ci ostatni byli pod silnymi wpływami poglądów pitagorejskich, w myśl których dusza — dla której ciało było więzieniem — dąży do uwolnienia się od niego. Nigdy zatem nie może zmierzać ona do tego, aby ponownie powrócić do ciała, z którego uwolniła się w chwili śmierci.

Innymi przeciwnikami historyczności zmartwychwstania byli panteiści, albigensi, waldensi, libertyni, racjonalnie usposobieni socynianie i unitariuzsze, encyklopedyści, racjoniści i materialści.

W ramach najróżnorodniejszego rodzaju teorii, które próbowały zinterpretować biblijny przekaz o zmartwychwstaniu Chrystusa, tradycyjnie wymienia się przynajmniej cztery teorie. Pierwszą jest tzw. teoria oszustwa, która powstała już w dniu zmartwychwstania Jezusa, wymyślona przez faryzeuszy i kapłanów żydowskich.

Zgodnie z Ewangelią Mateusza (Mt 28, 12—15) przekupili oni żołnierzy strzegących grobu, nakazując im, aby rozgłosili, że w czasie, kiedy posnęli, uczniowie Jezusa wykradli Jego ciało. Pod koniec XVIII w. za sprawą racjonalisty Reimarusza teoria ta ponownie została reaktywowana.

Koncepcję pozornej śmierci Jezusa starali się uzasadnić Paulus (1832), F. Schleiermacher i Hase (1876), którzy twierdzili, iż Jezus nie umarł, a tylko znajdował się w stanie głębokiego omdlenia. Wcześniej teorię tę sformułował filozof epikurejski Celsus, autor dzieła przeciwko chrześcijaństwu (*Alethes logos*), zwalczany przez Orygenesę.

Kolejna teoria, zwana wizjonistyczną, zmierzała do wytłumaczenia tzw. chrystofanii (termin określający ukazywanie się Chrystusa różnym osobom po zmartwychwstaniu) na drodze urojeń i halucynacji, które były następstwem olbrzymiej wiary apostołów w obietnice składane przez Chrystusa.

Wreszcie twórcy tzw. teorii obiektywnych — do których należeli: Keim, A. Schweizer, B. Weiss, Dobschütz, Stapfer i inni — głosili, że po śmierci Jezusa żył i ukazywał się nie on sam, a tylko jego duch.

Istnieje rozbieżność ocen teologów co do pełnej jasności nauki o zmartwychwstaniu. Tak na przykład starsi autorowie twierdzą, iż „nauki o zmartwychwstaniu nie przedstawiono nigdy wyczerpująco i z podaniem rozumowych dowodów, stwierdzających jego wewnętrzną prawdziwość. Zresztą wszelkie rozumowe dowody na zmartwychwstanie będą tylko zasadami ogólnie przyjętymi i o tyle rzeczywistości dowodliwymi, o ile je oprzemy na innych prawdach objawionych. Poręką rzeczywistości zmartwychwstania pozostaje zawsze tylko obietnica Boża” (ks. F. Rosłaniec). Autor rekapitułuje swoje wywody stwierdzeniem, że „bez zmartwychwstania byłaby w rzeczywistości niemożliwa wiara w boskie pochodzenie Jezusa nawet dla samych apostołów”.

Z kolei autorzy w „Podręcznej encyklopedii biblijnej”, twierdzą, że „wszyscy krytycy z całą naukową pewnością zwracają uwagę na następujące fakty nie podlegające już dzisiaj dyskusji:

1) niezłomne przeświadczenie najstarszej gminy chrześcijan i współczesnych faryzeuszów o pustym grobie,

2) najgłębsze przeświadczenie uczniów i niewiast o prawdziwości chrystofanii,

3) niezłomne przeświadczenie najstarszej gminy chrześcijan o somatycznym zmartwychwstaniu Jezusa w trzecim dniu po jego śmierci. Istnieją natomiast rozbieżności na temat miejsca chrystofanii, a to głównie na skutek braku pewnych danych szczegółowych w źródłach” (t. II, s. 695).

Warto tu dodać, że „niezłomne przeświadczenie” nie jest znaczeniowo tożsame z naukowym dowodem ani nawet z „naukową pewnością”. Gdyby bowiem tak było, to wówczas wiary nie opierano by na prawdach objawionych, a na prawdach nauki. Ponadto istniejące rozbieżności wśród samych ewangelistów co do zmartwychwstania wcale nie ułatwiają i tak już trudnego zadania teologów.

Dążność do uwiarygodnienia zmartwychwstania jest w rzeczy samej obroną fundamentów chrześcijaństwa. Najtrafniej wyraził to św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, w którym powiada: „A jeśli Chrystus nie powstał, daremna jest wiara wasza” (1 Kor 15, 17).

Na szczególną uwagę w interpretacji demitologizującej fakt zmartwychwstania zasługuje stanowisko Rudolfa Bultmanna. Posługując się

jako narzędziem analizy literackiej zasadami *Formgeschichte* sięgnął do rozróżnienia wprowadzonego jeszcze przez F. Ch. Baura między faktem zmartwychwstania a wiarą w zmartwychwstanie. Jak pisze ks. Jerzy Chmiel: „Rozróżnienie to przybrało formę „historisch”, czyli fakt uprawomocniony świadectwem wytrzymującym próbę krytyki historycznej i „geschichtlich”, to jest poznanie wewnętrzne i egzystencjalne, decyzja i zaangażowanie wobec pytania, ale bez motywacji ontologicznych czy historycznych. W tej sytuacji historycznymi mogą być tylko śmierć Jezusa i pusty grób, ale nie w sensie dowodu na zmartwychwstanie. Natomiast samo zmartwychwstanie Jezusa nie może być faktem historycznym, wydarzeniem. Wydarzenie paschalne — zdaniem Bultmanna — jako zmartwychwstanie Jezusa nie jest wydarzeniem historycznym. Wiara w zmartwychwstanie nie jest niczym innym, jak tylko wiarą w krzyż jako wydarzenie zbawcze”.

Ze stanowiskiem R. Bultmanna polemizował zwolennik przeciwnego nurtu rehabilitującego historyczność zmartwychwstania — K. Barth. Ks. Jerzy Chmiel relacjonując tę polemikę zaznacza, iż można by nazwać koncepcją Bartha całościową teologią zmartwychwstania, gdzie winna zachodzić jedność między objawieniem a zmartwychwstaniem. Przykładem tego jest 1 Kor 15, gdzie zmartwychwstanie zmarłych i zmartwychwstanie Jezusa jawiły się w oczach Apostoła jako elementy konstytutywne eschatologii, które nie mogą ulec demitologizacji.

Polemika Barth—Bultmann dała początek lawinie opracowań tak teologicznych, jak i gzegetycznych. Jedni, jak H. Grass, E. Fuchs, G. Ebeling, G. Koch, G. Kegel, A. Geense poszli — choć w sposób bardzo zróżnicowany — za sugestiami Bultmanna; inni natomiast zaczęli rozwijać koncepcję Bartha. Do tych zaliczamy teologów: H. von Campenhausena, W. Pannenberg, J. Moltmanna, W. Künnetha. Pomimo różnic w poglądach wyżej wzmiankowanych autorów, ich cechą wspólną jest odrodzenie pojęcia „historyczność” przy pomocy eschatologii, pojmowanej jako interwencję Boga w sytuacji zapoczątkowaną przez Jezusa Chrystusa (koncepcja eschatologii Janowej) oraz personalistycznej koncepcji wydarzeń.

Ze strony katolickiej problem historyczności zmartwychwstania poruszył z całą otwartością H. Schlier. Na pytanie, czy przy pomocy tradycyjnych metod możemy zbliżyć się do wydarzenia (ein Geschehen), jakim bez wątplenia jest opisany w Piśmie Św. fakt zmartwychwstania Chrystusa, autor daje odpowiedź wskazując na związek między przepowiadaniem apostołów a ich świadomością faktu zmartwychwstania. Jeśliby nie zaistniał fakt zmartwychwstania, słowo przepowiadania byłoby „puste”; pustymi znakami byłyby także chrzest i Eucharystia, cała działalność Kościoła. Mamy tutaj próbę osadzenia owej „wiary lingwistycznej” Fuchsa na solidnym fundamencie wydarzenia, które wchodzi w skład świadectwa apostołskiego jako fakt historyczny.

Wydaje się, że Schlier inspirował X. Léon-Dufoura, autora głośnej monografii *Résurrection de Jésus et message pascal*, której ambicją „jest rozpracować problem języka, w jakim dzisiaj można mówić i przekazywać orędzie paschalne, Dobrą Nowinę, tzn. wydarzenie zmartwychwstania i jego znaczenie”. Autor precyzuje dalej swoje stanowisko: „nie wydarzenie przeszłe chcę interpretować, lecz język, w którym to dawne wydarzenie jest nam przedstawiane”.

B. Rigaux w swojej monografii *Dieu l'a resuscité* stoi na stanowisku powrotu do faktu w jego pełnym wymiarze: „niewłaściwe jest nie połączenie zmartwychwstania z wydarzeniem, zarazem boskim, a więc teologicznym, i ludzkim, a więc historycznym”. Jak widać problem historyczności zmartwychwstania wywołuje u autorów wiele kontrowersji. J. J. Weber ustosunkowując się do stwierdzeń X. Léon-Dufoura zaznacza, iż niektóre jego wnioski odnośnie historyczności są „zbyt ostrożnie sformułowane i minimalistyczne”. Chodzi tu przede wszystkim o stwierdzenie, że istota tajemnicy zmartwychwstania (uwielbienie, wywyższenie Jezusa jako Pana i Mesjasza) leży poza zasięgiem dociekań historyka. Stwierdzenie to przybiera jeszcze jaskrawszą formę, gdy X. Léon-Dufour głosi, iż zrozumienie wszelkich przekazów o wydarzeniach paschalnych nie opiera się na analizie pewnego „faktu realnego, rzeczywistego”, który leży u podłoża tych wydarzeń i nadaje im sens. Biskup J. Weber podejmuje polemikę z takim ujęciem zagadnienia historyczności zmartwychwstania. Jego zdaniem ta fundamentalna prawda naszej wiary wymaga przynajmniej pewnych dowodów poszlakowych, które wskazywałyby na zaistnienie takiego faktu.

Wracamy zatem do punktu wyjścia naszych rozważań o historyczności zmartwychwstania.

Wiara pod groźbą degradacji i przekształcenia się w fideizm nie może się obyć bez faktu. Wiara nie jest bowiem czymś irracjonalnym, lecz bazuje na motywach wiarogodności. Nawet wtedy, gdy przyznanie tym motywom wartości obiektywnej wymaga „optyki wiary”, nie można w żadnym wypadku mówić, że historyk badający przekazy o zmartwychwstaniu, musi jedynie ograniczać się do stwierdzenia, że niewiasty przyszedłszy do grobu znalazły go pustym. Wydaje się — pisze J. Weber — że jedynym słusznym wnioskiem z faktu nieobecności ciała Jezusa w grobie oraz z opowiadań o spotkaniach ze Zmartwychwstałym jest stwierdzenie, że Jezus wrócił do życia z krainy umarłych. Łukasz określa Jezusa jako „żyjącego” (Łk 26). Przez takie ujęcie przesuwają akcent na konsekwencje aktu zmartwychwstania, a mianowicie, że Jezus wyszedłszy z grobu żyje i żyć będzie na wieki. Podkreślić również należy i ten aspekt przepowiadania o zmartwychwstaniu, który św. Paweł wyraził w Liście do Galatów (2, 20): Chrystus żyje we mnie, tak jak żyje w każdym chrześcijaninie, który jest z Nim zjednoczony przez chrzest.

Xavier Léon-Dufour uwypuklił ten aspekt przekazu o zmartwychwstaniu Jezusa, który można nazwać „tajemnicą działania Boga w Jezusie”. Cenne jest jego stwierdzenie, że istotę wszystkich przekazów o wydarzeniach paschalnych stanowi prawda, że ukrzyżowany, umarły Jezus żyje, że to Bóg go wskrzesił, wywyższył i uwielbił. Jednak niektóre sformułowania X. Léon-Dufoura grożą niebezpieczeństwem postawienia czytelnika nie w obliczu prawdy o fakcie zmartwychwstania, lecz jedynie w obliczu wiary pierwszych chrześcijan w tę tajemnicę. Dlatego — konkluduje bp Weber — lepiej jest pozostać przy tradycyjnej formule, która głosi, że Bóg ożywił ukrzyżowane ciało i razem ze św. Pawłem powtarzać: „Jeżeli twe usta wyznają, że Jezus jest Panem i jeżeli twoje serce wierzy, że Bóg wskrzesił Go z martwych — zostaniesz zbawionym,„ (Rz 10, 9).

Dla naszych rozważań o historyczności zmartwychwstania istotne znaczenie ma różnica między stwierdzeniami podkreślającymi tę historyczność a sformułowaniami wyrażającymi wiarę. Np. wyrażenie: „Jezus zmartwychwstał” nie może mieć podobnego waloru dla historyka, jak np. wyrażenie: „Jezus umarł na krzyżu”, lub: „na Jezusie spełniły się proroctwa”.

Pierwsze z nich mówi o rzeczywistości pozahistorycznej, której historyk nie może osiągnąć przy pomocy właściwych mu metod. Drugie natomiast mówi o pewnym fakcie, do którego można dotrzeć na gruncie badań historycznych. Trzecie natomiast domaga się przy swej weryfikacji uprzedniego przyjęcia pewnych koncepcji historiozoficznych i pewnej metody interpretacji faktów. Trudno zatem historykowi przyznać, że zmartwychwstanie jest faktem historycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie oznacza to wcale, że nie jest ono faktem realnym, obiektywnym i rzeczywistym. Trzeba także zauważyć, że historyk badający przekazy o zmartwychwstaniu nie stoi w obliczu „czystego faktu”, lecz w obliczu jego „świadka — interpretatora”, czyli w obliczu podmiotu, który nadaje wydarzeniom popaschalnym odpowiedni sens. Jeszcze trudniejsza na tym etapie zdaje się być praca egzegety, który usiłuje odkrywać pełną treść tekstów a jednocześnie musi być świadomy, że może się poruszać tylko w pewnych granicach. Sygnalizowana wyżej krytyka tego stanowiska dokonana przez J. Webera nie jest negacją poglądów X. Léon-Dufoura. Wskazuje wprawdzie pewne niebezpieczeństwa, które mogłyby zagrozić takimu pojmowaniu historyczności zmartwychwstania, ale równocześnie podkreśla, że jest ono rzeczywistością ponadhistoryczną, przekraczającą kategorie ludzkiego myślenia.

Nie ulega wątpliwości, iż aspekty historyczne zmartwychwstania Jezusa kryją się zarówno w fakcie pustego grobu, jak i w opowiadaniach o spotkaniach ze Zmartwychwstałym.

Zmartwychwstanie Chrystusa w kontekście treści przepowiadania paschalnego jest przede wszystkim przedmiotem naszej wiary. Jednakże wiarę w tę tajemnicę można oprzeć na argumentacji ze znaków,

która także posiada swój walor dowodowy. Wprawdzie odkrycie pustego grobu nie może uchodzić za dowód formalny, ponieważ samo w sobie jest dwuznaczne i otwiera drogę różnym hipotezom. Niemniej chociaż pusty grób nie stanowi dowodu rozstrzygającego, to jednak jest oznaką, dowodem rzeczowym i potwierdzeniem materialnym.

Również teksty ewangeliczne ofiarują historykowi przede wszystkim jedno: ludzi, którzy świadczyli, że spotkali się z człowiekiem, który po swojej śmierci powrócił znów do życia. Ich przeświadczenia nie można sprowadzić do rzędu przeżyć opartych na halucynacjach lub marzeniach sennych.

Równocześnie historyk nie może zbyt wiele powiedzieć na temat tego, co stało się ze złożonym do grobu ciałem ukrzyżowanego. Można stwierdzić, że nie było ono obecne w grobie. Sposób zaś jego zniknięcia pozostaje poza zasięgiem badań historyka z tego przede wszystkim względu, że przekazy ewangeliczne nie dostarczają na ten temat odpowiednich wyjaśnień.

Dlatego mądrość radzi unikać dociekań na temat tego, co stało się z ciałem Jezusa. Zmartwychwstanie jako wskrzeszający akt Boży leży poza płaszczyzną podlegającą sprawdzeniu.

Należy dodać, iż Ewangelie jako dokumenty historyczne nie pozwalają na stwierdzenie, że gdyby ciało Jezusa zostało odnalezione w grobie, nic by to nie zaważyło na wierze w zmartwychwstanie. Takie ujęcie z pewnością naruszałoby sens przekazów Nowego Testamentu o tym misterium wiary. Dlatego to, co możemy powiedzieć na temat przekazu o pustym grobie sprowadza się do dwu głównych stwierdzeń:

- 1) że w grobie nie znaleziono złożonego tam ciała Jezusa;
- 2) że grób był otwarty, a kamień przy wejściu odrzucony.

W celu uniknięcia zarzutu minimalizmu w interpretacji przekazu ewangelicznego o zmartwychwstaniu historyk może także uwzględnić wnioski dotyczące tego, co działo się z ciałem Jezusa.

Przed wszystkim Apostołowie są przekonani że dotykali, widzieli to samo ziemskie ciało Jezusa, które oglądali przedtem. Nie była to zjawa ani duch. Wydaje się, że epizod z pustym grobem został przytoczony właśnie w tym celu, by wskazać na identyczność ziemskiego i uwielbionego ciała Jezusa. Ciało to miało różne właściwości, przenikało przez zamknięte drzwi, wyszło z zamkniętego grobowca, przenosiło się z miejsca na miejsce w niezrozumiały sposób, znikало i ukazywało się tym, którym Jezus chciał „dać się widzieć”. Nie było to zwykle ciało, lecz uwielbione, które nie podlegało, a raczej uwolnione zostało od praw, jakim podlegają inne ciała ludzkie.

Było to ciało, które nie podlegało więcej cierpieniu, a przede wszystkim prawu śmierci. Ciało to było podległe Duchowi. Można było je dotykać i przyjmowało ono wspólny posiłek ze wszystkimi.

Przekaz ewangeliczny zawiera ponadto wyjaśnienie na temat przyczyny takiego stanu rzeczy. Głosi mianowicie, iż to Bóg uwielbił i wskrzesił Jezusa z martwych oraz umieścił Go po swej prawicy. Jest to specyficzna interpretacja właściwości uwielbionego ciała Chrystusa, ale nie wolno jej pomijać ani sumiennemu egzegecie, ani krytycznemu historykowi.

W aspekcie historycznym należy również zauważyć, że świadkowie zmartwychwstania doznali pod wpływem tego przeżycia całkowitej przemiany. Obcowanie twarzą w twarz z Chrystusem zmartwychwstałym uczyniło ich nowymi ludźmi. Uczyniło ich sługami Ewangelii przynaglając do głoszenia z wielką siłą dobrej nowiny całemu światu. Żydzi protestowali nazywając tę naukę bluźnierstwem; Grecy zwali ją szaleństwem. Lecz ani groźby, ani szyderstwa nie mogły zmusić apostołów do milczenia.

Skąd płynęło ich przekonanie i nawracająca moc orędzia? Jednym z wyjaśnień jest to, które dali sami apostołowie — a mianowicie, że nie uwierzyli lekkomyślnie, ponieważ sam Jezus zmartwychwstały dał im całkowitą pewność swojego triumfu i ich posłannictwa polegającego na głoszeniu nowiny. To wyjaśnienie, jeżeli je akceptujemy, zdaje się w pełni uzasadniać wiarę i naukę Kościoła pierwotnego. Każda inna hipoteza boryka się z poważnymi trudnościami.

Zdaje się, że w rozważaniach o charakterze historycznym w odniesieniu do zmartwychwstania nigdy nie wolno odrywać go od właściwego tu kontekstu teologicznego — umieszczając zmartwychwstanie jedynie w płaszczyźnie niezwykłych wydarzeń. Takie ujęcie wiedzy ku złudzeniu, że naukowa historia rzeczywiście dowiedzie tego podstawowego artykułu wiary chrześcijańskiej. Stwarza również zbędne przeszkody, ponieważ zdaje się zalecać obojętne badania, prowadzone przy pomocy narzędzi historii świeckiej, jako idealne przygotowanie do wiary.

Jeżeli chcemy doświadczyć przekonującej mocy pierwszych świadectw o zmartwychwstaniu, najbezpieczniej jest zająć stanowisko na gruncie wskazanym przez sam Nowy Testament. Relacje ewangeliczne są świadectwami religijnymi, skierowanymi do wierzących lub szczerze poszukujących prawdy. Każdy, kto pragnie zjednoczenia z Bogiem, może znaleźć w Biblii mocne podstawy dla swojej wiary. Religijny sens samego zmartwychwstania łącznie z niezwykłymi cechami przekazu biblijnego, zwłaszcza świadectw apostoelskich, czynią całkowicie wiarygodnym fakt, iż Jezus ukazał swoim przyjaciółom nowe i chwalebne istnienie.

4. WNIOSKI PRAKTYCZNE

Reasumując niniejsze uwagi dotyczące zmartwychwstania trzeba mieć na uwadze następujące stwierdzenie: chociaż zamiarem Ewangelistów było głoszenie orędzia w formie opowiadania, nie troszcza

się oni, podobnie jak i apostołowie, o dokładne dane chronologiczne, faktograficzne czy psychologiczne. Chodzi im przede wszystkim o przedmiot wiary ukazany poprzez „gest” zbawienia.

Arthur Nizin w swojej książce *Historia Jezusa* podkreśla, iż „na tym polega ekonomia objawienia, iż oczywistość wydarzeń ewangelicznych jest tego rodzaju, że przewyższa lub co najmniej równa się oczywistości przeciwnej. Zatem nie rozum a wiara winna nas skłonić do uznania tej oczywistości”. Przytacza również znane powiedzenie Blaise Pascala: „Jest dosyć światła dla tych, którzy nie chcą widzieć i dosyć ciemności, dla tych co mają usposobienie odmienne”.

W świetle przekazów ewangelicznych drugorzędne znaczenie posiada poszukiwanie dowodów zmartwychwstania i uzasadnianie ich w oparciu o fakt pustego grobu. Należy przestać mówić o zmartwychwstaniu jako o „problemie” oczekującym wyjaśnienia. Czytelnik Ewangelii nie jest bowiem widzem obserwującym „spektakl”, lecz zostaje zaproszony do zaangażowania i odpowiedzi na zew tej tajemnicy. Poprzez historyczne fakty pustego grobu i chrystofanii należy przejść do aspektu metahistorycznego tajemnicy zmartwychwstania i głosić, że w wielkanocny poranek Jezus rozpoczął nowe życie uwielbione, że rozpoczął proces odnowy całego stworzenia: człowieka i kosmosu.

Twierdzić jednak, że zmartwychwstanie nie jest wydarzeniem historycznym równałoby się burzeniu fundamentów, na których opierała się wiara i nadzieja chrześcijańska od samych początków aż po nasze czasy. Podkreślając walory dowodowe pustego grobu oraz chrystofanii należy dziś szczególnie akcentować ponadhistoryczne znaczenie zmartwychwstania, jego charakter nadprzyrodzony i zbawczy przekraczający możliwości oraz kategorie myślenia współczesnego człowieka.

Ponadto zmartwychwstanie należy rozpatrywać w oparciu o pełne tło przekazu biblijnego. Działanie Boga na rzecz swoich wybranych, których uwalnia On od cierpienia i koronuje chwałą, układa się w harmonijny plan. Całkowita gloryfikacja Chrystusa wraz z duszą i ciałem wieńczy w sposób doskonały dzieje religijne Izraela. Również w kontekście Zesłania Ducha Świętego zmartwychwstanie stanowi kamień węgielny pod nową obejmującą cały świat ekonomią Bożą. Chrystus zmartwychwstały zsyłający swego Ducha zapoczątkowuje ostatnią epokę historii — czasy ostateczne. Dlatego o zmartwychwstaniu można mówić jako o wydarzeniu zwrotnym, centralnym, przez które Bóg obiecuje ludzkości nadzieję odkupienia ze wszystkich grzechów. Poprzez zmartwychwstałego Pana rodzaj ludzki — w pewnym sensie i cały świat stworzony — zostaje przywrócony do stanu pierwotnego zjednoczenia z Bogiem. W Chrystusie Bóg staje się sprawcą i wykonawcą zbawienia.

LITERATURA

A. Nizin, *Historia Jezusa*, Warszawa 1966; T. Haarbeck, *U podstaw wiary*, Warszawa 1975; W. Albright, *Od epoki kamiennej do chrześcijaństwa*, Warszawa 1967; J. Chmiel, *Stan współczesnych badań biblijnych nad zmartwychwstaniem Jezusa*, w: RBL 27 (1974) 127—138; K. Sokółowski, *Z dyskusji nad zmartwychwstaniem Jezusa*, w: RBL 25 (1972) 223.

Iwona Śliwińska

BOGACTWO LITURGII OFIARY ODKUPIENIA

Z okazji obchodzonego Roku Odkupienia, kiedy ofiara krzyża, ciągle na nowo we Mszy świętej uobecniata, jest nam szczególnie bliska, domaga się ona zarazem głębszego wniknięcia w bogactwo jej liturgii. Temat to odpowiedni dla czcigodnych prezbiterów i — zdaję sobie z tego sprawę — nie bardzo przystoi profanom głos tutaj zabierać. Więć może nie głos, ale mały głosik szukający usprawiedliwienia w nauce ostatniego soboru czy też po prostu u św. Pawła. Wszak mowa tam o całym Ludzie Bożym, który uczestniczy jakoś w kapłaństwie samego Chrystusa. Tą urzekającą prawdą zafascynował się Marcin Luter tak bardzo, że zabrnął aż poza granice rzeczowej interpretacji, negując istotne wyróżnienie kapłaństwa hierarchicznego. Dla nas, katolików, wyróżnienie to jest oczywiste i — bardziej jeszcze — niezbędne, jednak liturgia, nawet w tej części, jaką spełniać mogą tylko ci, którzy zostali po temu specjalnie namaszczeni, jest własnością i radością całego Kościoła. Msza św. sprawowana przez samego tylko kapłana jest czymś uboga. W Polsce tak się właściwie nigdy nie dzieje, reprezentantem ludu jest przynajmniej ministrant. Ale pamiętam, jak niegdyś w Sztokholmie szukałam w niedzielę kościoła rzymsko katolickiego. Było już po południu, kiedy odnalazłam kaplicę przy jednym ze szpitali. Podchodząc do oszklonych ścian baraku zobaczyłam księdza zupełnie samotnie odprawiającego Mszę św. Przypomniał się nie tyle Wieczernik, co Ogrójec — „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną...” (Mt 26, 40). Ks. Buczkowski odszedł od ołtarza, zapraszając otworzył drzwi... — „gdzie dwaj lub trzej są zgromadzeni w imię moje...” (Mt 18, 20).

Sobór ten wymiar wspólnotowy Mszy św. na nowo nam uświadomił. Zostało to w liturgii docenione i wspaniale rozwinięte, choćby